



Misje Salezjańskie

1/2020 (193)
styczeń - luty

BRAZYLIA

Fak orzeł leć!

Misjonarz, Salezjanin, Patriota
Ksiądz Władysław KLINICKI SDB

Misje Salezjańskie

Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl
ksiegowosc@misjesalezjanie.pl
adopcja@misjesalezjanie.pl
wolontariat@misjesalezjanie.pl
projekty@misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe:

PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:

S. Bernadeta Rusin FMA
redakcja@misjesalezjanie.pl

Projekt graficzny:

Krzysztof Karpiński

Współpracują:

Renata Piotrowska
Izabela Paszke

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W numerze

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego

Dobrzy chrześcijanie i uczciwi obywatele

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-13

Prosto z misji

Jak orzeł leć

Ks. Władysław Klinicki SDB
(opr. S. B. Rusin FMA)

14-16

Duchowość salezjańska

Na schodach Porta Palazzo.

Bł. Laura Vicuña

S. Bernadetta Rusin FMA

17-19

Projekty misyjne

Podziękowanie – Ks. Paweł Kociotek SDB,
Ks. Jacek Zdzieborski SDB

20-21

Korespondencja

Z Madagaskaru

S. Teresa Leonik FMA

22-25

Adopcja na Odległość

W trosce o marzenia dziewcząt z amazońskiej dżungli

Elena Ganoza

26-29

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Afrykańska przygoda

Żaneta Kiliszek MWDB

30-31

Ogłoszenia

www.misjesalezjanie.pl



@misjesalezjanie

Dzieło księdza Bosko

TRWA I SIĘ ROZWIJA



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,

serdecznie pozdrawiam wszystkich noworocznie, prosząc Boga, aby czuwał nad nami i nam błogosławił. Całe misyjne dzieło Księdza Bosko zawieramy Jego opatrzności.

Nowy rok to nowe wyzwania. Nie brakuje ich w życiu codziennym. Podobnie jest i w życiu SOMu. Z początkiem roku rozpoczęliśmy proces przechodzenia na nowy system bazy danych w naszej administracji. Zmiana jest podyktowana stawianymi nam nowymi wymogami oraz postępem informatycznym. Przy tej okazji proszę naszych Darczyńców o wyrozumiałość. Chociaż staraliśmy się jak najlepiej przygotować nowe narzędzie pracy, to dopiero w działaniu okaże się jego skuteczność. Za wszelkie niedogodności i opóźnienia już teraz przepraszam.

Sam budynek naszego ośrodka wymaga coraz większej uwagi. W styczniu rozpoczęliśmy wymianę kanalizacji. Stare, żeliwne rury były już nie do uratowania. Prace odbywają się na parterze, gdyż budynek nie posiada podpiwniczenia. Remont, bez wątpienia, wpłynie na działalność naszego ośrodka w najbliższym czasie. Będziemy czynili, co w naszej mocy, aby wszystko przebiegło sprawnie i pomyślnie, bez zakłóceń.

Drodzy, powyżej wymienione i inne wyzwania zawieram św. Janowi Bosko, którego uroczystość przeżywamy 31 stycznia, a który jest ustanowionym patronem naszego domu. **Dzieło, które zapoczątkował pod natchnieniem Ducha Świętego, trwa i rozwija się.**

W apelu misyjnym na rok 2020 Przełożony Generalny napisał:

*...jeśli Afryka ma dziś 1500 salezjanów, to dlatego, że wcześniej, w odpowiedzi na Projekt Afryka, 323 współbracia udało się jako misjonarze ad gentes w Afryce. Jeśli dzisiaj jesteśmy w Indiach z 2800 współbraćmi, to dlatego, że bardzo dobrzy misjonarze poszli głosić Ewangelię i wychowywać młodość. To jest nasza rzeczywistość. Taka jest także tożsamość naszego zgromadzenia. **Ksiądz Bosko nosił w sercu wielką pasję misyjną...***

Prośmy św. Jana Bosko, naszego ojca i nauczyciela, **aby i w nas nie brakowało nigdy tej pasji misyjnej, od której tak bardzo zależy ewangelizacja dzisiejszego świata.**

Ks. Jacek Zdzieborski

„Niech Twoja wola
spełnia się na ziemi,
tak jak i w niebie (Mt 6,10)
DOBRY CHRZEŚCIJANIE
I UCZCIWI OBYWATELE”,
to temat najnowszej „Wiązanki”,
czyli obszernej refleksji,
wydawanej na początku roku,
przez Przełożonego
Generalnego salezjanów.

Obecny rok, Ks. Generał Ángel Fernández Artime SDB, rozpoczyna przesłaniem:

„Nie możemy wychowywać naszych młodych i pozostawać w spokoju, zamknięci w zacisznym domu, byle tylko się nie narażać, nie wyrządzając nikomu przykrości... Nie! Musimy przygotować ich do życia... do służenia innym, do zaangażowania na rzecz bliźnich, aby nie byli obojętni na wielkie wyzwania w wymiarze światowym, by byli wrażliwi na obronę praw człowieka, zwłaszcza nieletnich, a także, by byli otwarci na zaangażowanie w świat polityki, czyniąc to zgodnie ze swoją wrażliwością i wiarą”.

Kierując się tym przekonaniem, Ks. Generał – zgodnie z polityką „Ojciec nasz” – przywołuje dwa wielkie filary dzieła wychowania Ks. Bosko: *dobry chrześcijanin oraz uczciwy obywatel* i czyni je aktualnymi.

Dobrzy chrześcijanie i uczciwi obywatele

NA MIARĘ WYZWAŃ W ŚWIECIE, KTÓRY SIĘ ZMIENIA

Polityka „Ojciec nasz”, podkreśla Autor, *pozwo-
liła Księdzu Bosko skutecznie pokonać liczne nie-
bezpieczeństwa, które zagrażały dobru jego chłop-
ców w każdym wieku i w każdym kraju*. Trzeba nam
ją dobrze poznać, jeśli chcemy i dziś nieść pomoc na
miarę wyzwań współczesności.

Ksiądz Bosko, w *mowie do byłych wychowanków*,
tak wyjaśnia to, używane często przez siebie, określe-
nie: „Prowadząc nasze dzieło, nie uprawiamy polityki,
(...) zachowujemy prawo, które należy przestrzegać
i idziemy do przodu, prosząc tylko, by nam po-
zwolono czynić dobro na rzecz ubogiej młodzieży
i zbawiać dusze. (...) Dzieło oratorium, we wszystkich
krajach, gdzie się utrwaliło, niosąc ulgę zwłaszcza mło-
dzieży najbardziej potrzebującej, dąży do zmniejszania
liczby łobuzów i włóczęgów. Dąży do ograniczenia
liczby małych złoczyńców i złodziejasków, opróżnie-
nia więzień. Dąży, jednym słowem do kształtowania
dobrych obywateli, którzy nie wyrządzają przykrości
władzom publicznym, będą dla nich wsparciem, po-
magając utrzymać w społeczeństwie porządek, spokój
i pokój.



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Przełożony Generalny
Salezjanów



Taka jest nasza polityka i taką zajmujemy się w przyszłości. (...) Żyćcie jak dobrzy chrześcijanie, zajmujcie się moralnym wychowaniem waszych dzieci, uczcie dobrze katechizmu w waszych szkołach i waszych parafiach, i to wszystko” (BS 7, 1883).

Dobrzy chrześcijanie żyją wiarą, prowadzeni przez Ducha; przekonani o pięknie i wielkości miłości, która zawieść nie może (zob. Ef 3,14-19). Zasluchani w Boże słowo, żyją pasją niesienia Ewangelii, pragnąc, by do każdego człowieka dotarło, że jest kochany przez Boga: że nikt nie jest dla Niego bez znaczenia; że w Jego oczach każdy z nas jest naprawdę ważny i cenny.

Prawdziwi chrześcijanie żyją duchowością salezjańską, tworząc relacje przyjaźni i takiej wzajemnej komunikacji, która umożliwi rozwój. Serdeczne relacje tworzą bowiem *zażyłość*; zażyłość przynosi *miłość*, a miłość budzi *zaufanie* i otwiera serca, usuwając lęk przed byciem niezrozumianym i odrzuconym.

Dobry chrześcijanin żyje świadomością, że wszyscy ludzie są dziećmi jednego Boga, daje więc *świadcstwo braterstwa* w środowiskach ludzi różnego wieku, religii i kultur. Tworzy lepszy świat, szuka dobra swych bliźnich, dostrzegając w nich ukryte piękno obrazu Boga.

Uczciwi obywatele to – jakbyśmy pragnęli – ci, którzy mają przed sobą perspektywę ukończenia szkoły, zdobycie zawodu i uczciwych warunków życia. Niestety na całym świecie, zwłaszcza młodzi ludzie, *krzyczą* o sprawiedliwość w tym względzie. *Oczekiwania* te są coraz bardziej nagłe i dramatyczne.

Z pomocą Maryi naszej Matki

Obecność Maryi w systemie wychowawczym Ks. Bosko ma fundamentalne znaczenie, którego nie możemy zaniedbać, ani pomijać. Ks. Bosko przedstawiał Ją swoim chłopcom jako Niepokalaną, kobietę prostą i pełną słodyczy, która z radością realizuje plan Boga dla Niej. Mówił o Niej także jako o Wspomożycielce, Matce pełnej miłości, zatroskanej, by wszyscy Jej synowie i córki mogli żyć w pełni marzeniem Boga wobec nich.

(...) Obecność Maryi odnosi się nie tylko do naszej pobożności, ale ma także swego rodzaju wymiar „polityczny”: Maryja to Matka, która pomaga Swym synom i córkom żyć pełnym zaangażowaniem, oddaniem Bogu i dla dobra stworzonego świata. To właśnie jest „polityka Ojczy nasz”.

Fak orzeł leć

WŁADYSŁAW KLINICKI - SALEZJANIN, KAPŁAN, PATRIOTA

*„Dłoń z dłonią wiąż,
Przez życie dąż,
Pełen nadziei, ochoty,
Czynem swym świeć,
Jak orzeł leć
W świat prawdy, piękna i cnoty”*

(jedna z ulubionych sentencji
Ks. W. Klinickiego)



Ks. Władysław Klinicki SDB

Patriarcha polskich misjonarzy
w Brazylii

Przyszedł na świat w przeddzień I wojny światowej, na dalekich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej, w diecezji mohylewskiej, w Kursku (dziś Rosja). 1 czerwca 2020 w Colégio Santa Teresinha, w brazylijskim São Paulo, będzie obchodził 106 urodziny. Ten Patriarcha salezjańskich misjonarzy 26 lipca 2019 r. świętował 85-lecie swej profesji zakonnej, a 14 lutego 77 lat kapłaństwa. Pomimo dolegliwości związanych z wiekiem, cieszy się – jak mówią – lepszym zdrowiem, niż niektórzy młodszy współbracia. Dni wypełnia modlitwą i posługą w konfesjonale. Zna 12 języków, mówi piękną polszczyzną i nigdy nie zrezygnował z polskiego obywatelstwa.

Ks. Klinicki to gorliwy duszpasterz, ceniony kierownik duchowy, teolog, pisarz, dyrektor szkoły rzemiosł, kierownik chóru i orkiestry. Jest autorem wielu książek i ponad 300 listów do rodziny z pięknym przesłaniem i z wielką atencją dla matczynej miłości. Jego „praca najmiłsza – jak mówi – to pamiętać o tym, że jest salezjaninem do końca życia”.



Władysław Klinicki to syn Karola i Katarzyny (z d. Kitlińskiej), brat Bolesława, Marii, Stefana, Franciszka i Czesława (Janina i Wacław zmarli wcześniej). Pierwszym miejscem zamieszkania rodziców była Łódź, skąd wyjechali do Kurska, w poszukiwaniu pracy. Mama zajmowała się dziećmi, tato był na kolei przewodnikiem klasowych wagonów, tzw. salonek. W Kursku zaskoczyła ich I wojna światowa (1914), tam przeżyli Rewolucję Październikową (1917) i tam tyfus zabrał im ojca (1920). W 1921 r. mama powróciła do Łodzi, i wraz z sześciorgiem dzieci (przedostatni to Władysław), zamieszkała u swego brata,

”

Musimy zawsze zachowywać optymizm,
ufność w Panu Bogu, że On,
który rządzi Kościołem nie dopuści,
ażebym zło triumfowało.

Z zamilowania: patriota, zakonnik i kapłan szerzący nabożeństwo ku czci Miłosierdzia Bożego, z ufną wdzięcznością dla Serca Jezusa, które niejednokrotnie uratowało go od śmierci. Propagator nabożeństwa do Maryi Wspomożycielki i wezwania: „Jezu, ufam Tobie!”

Antoniego Kitlińskiego. „Mamusia, Najdroższy Skarb” – jak o niej pisze – zajmuje szczególne miejsce w sercu Władysława.

Książka pt. „O krok od śmierci”, gdzie opisuje swoją gehennę obozową, zawiera pewne wzruszające, niezatarte czasem wspomnienie:

„Którejś nocy, parę dni przed strasliwym bombardowaniem miasta Nordhausen i naszego obozu przez samoloty amerykańskie, wydarzyło się coś nadzwyczajnego – nasz

Także w nieludzkich warunkach obozu Gross-Rosen, wspólna modlitwa, z pamięcią o miłości matczynej, potrafiła ratować życie. Było tak np. wtedy, gdy młody więzień Antoni Kosowski, aktor z Krakowa, chciał popełnić samobójstwo. Ks. Władysław skutecznie odwiódł go od tego zamiaru: „Twoja mama żyje, a więc, przez brak opanowania i rozpacz chcesz zniszczyć swoje życie i skuteczność modlitwy swojej matki? Jezus Miłosierny chce i może dać nam wolność i szczęście spotkania z naszymi matkami. Ja też pragnę zobaczyć moją mamę”. Niedługo potem i sam Władysław potrzebował duchowego wsparcia. Wyznaje:

Do mojego serca wróciła nadzieja,
bo przypomniałem sobie,
że moja mama codziennie
modli się za mnie, o wzmocnienie moich sił
i zachowanie woli życia.

”

„Po modlitwie z Antonim odzyskałem spokój i optymizm, pokładając w Bogu całą moją ufność”.

Powołanie kapłańskie

to „największy dar, jaki Bóg mógł dać rodzinie. Kiedy syn opuszcza rodziców, Jezus zajmuje jego miejsce” – zapewnia św. J. Bosko, a św. J. Vianney pisze, że „po Bogu, kapłan jest wszystkim! On sam

garaż zamienił się w salę koncertową. Po ułożeniu się, jak zwykle, do snu, przy akompaniamencie żalonych klótni, przekleństw, skarg i gróźb, zobaczyliśmy nagle, że jeden z więźniów wstaje i zaczyna śpiewać po włosku głosem mocnym, porywającym, melodyjnym i pełnym uczucia:

Mamma son' tanto felice, perche ritorno da te... (Mamo, jestem tak szczęśliwy, bo powrócę do ciebie...). Nikt nie przerwał tego zaimprovizowanego koncertu. (...) **Do mojego serca wróciła nadzieja, bo przypomniałem sobie, że moja mama codziennie modli się za mnie, o wzmocnienie moich sił i zachowanie woli życia”.**

siebie pojmie w pełni dopiero w niebie”. Droga powołania Ks. Władysława jest naprawdę szczególna i doskonale potwierdza przytoczone myśli.





CV Ks. Władysława - Złotego Jubilata, rozpoczyna rok 1924 – Oratorium w Łodzi. „Tu, gdy miałem 10 lat, nauczo-
no mnie modlić się *Najświętsza Panno Maryjo, spraw bym
zbawił duszę moją*” – zapisuje w folderze, wydanym na tę
okazję. Dalej, pod hasłem „Domy salezjańskie”, następują
wydarzenia, miejsca i daty: „Małe Seminarium – Łąd 1930;
nowicjat – Czerwińsk 1933; pierwsze śluby – 26 lipca 1934,
w Czerwińsku; studia filozoficzne – 1935-1937 – Marszał-
ki; asystencja – Warszawa i Supraśl – 1936, 1938, 1939;
studia teologiczne – Wilno i Kraków 1939-1943. święcenia
kapłańskie: 14 lutego 1943, Warszawa”.

Tak więc, w wieku 18 lat, rozpoczął nowicjat w Zgro-
madzeniu Salezjanów, w Czerwińsku nad Wisłą. Tu, po
roku, złożył śluby zakonne. Później, „jako młody klery-
czek stawiał pierwsze kroki na księdzaboskowych ugorach
warszawskiego zakładu na Lipowej, wśród 240 chłopców,
przysyłanych z warszawskich sierocińców na dalszą for-
mację zawodową i duchową. Żadne wojny lat następnych,
żadne prześladowania i kacety nie zdołały zatrzeć tych
krótkich czasów warszawskich w tej młodej, a tak wrażli-
wej na wszystko dobre i piękne, młodzieńczej duszy” (Ks.
J. Kasprzyk, 1973).

W 1939 r. został skierowa-
ny na studia w Rzymie. Przed
wyjazdem, spędzał wakacje
na asystencji w Supraślu i tam
zastała go wojna, a wkrótce
potem okupacja sowiecka.
Zamiast do Rzymu, pojechał
do Wilna, gdzie przez trzy
lata studiował w seminarium
diecezjalnym i katechizował.
Po zajęciu Wilna, Litwini in-
ternowali seminarzystów,
a gdy tu wkroczyli Niemcy,
zaczęły się represje. Wszyst-
kich salezjanów aresztowano
i osadzono w więzieniu na
Łukiszkach. Hitlerowcy wypu-
ścili duchownych litewskich.
Profesorom rozkazali wyje-
chać w głąb Litwy, zaś pol-
skich kleryków wywieźli na
roboty do Niemiec. Kilkorgu

z nich udało się zbiec z transportu jeszcze w Wilnie, potem w Grodnie, najwięcej uciekło w Warszawie. Do Frankfurtu nad Menem dojechało dwóch diakonów: Władysław Klinicki i Tadeusz Hoppe. Zostali zatrudnieni w firmie Voight und Haeffner. Zamieszkali na Hans Handwerkstrasse, daleko od miejsca pracy, za to naprzeciw domu sióstr zakonnych. Wstawali wcześniej, i mimo że pilnowani przez Gestapo, co tydzień spowydali się i co dzień uczestniczyli we Mszy św. Ks. Klinicki z wdzięcznością wspomina pomoc ze strony Ks. Kapelana Ernesta Gerharda i sióstr.

Polakom pomagali także niektórzy niemieccy lekarze. Wydawali zaświadczenia, na podstawie których, mogli wracać do kraju. Skorzystał z tego diakon Klinicki. Kiedy w 1942 r. uległ wypadkowi przy rozładowywaniu wagonów, otrzymał dokument stwierdzający gruźlicę. Został więc oficjalnie zwolniony z pracy i powrócił do Warszawy. Tu zdał prywatnie zaległe egzaminy i w lutym 1943 r. otrzymał święcenia kapłańskie, razem z diakonem Edwardem Kisiem (późniejszym biskupem w Białymstoku), w kaplicy sióstr urszulanek, z rąk ks. bpa K. Bukraby. Miejsca pracy kapłańskiej Klinickiego to: Warszawa (1943, 1944), gdzie był katechetą; jako kapelan więźniów obozowych w Nordhausen, Alemanha, Hannoversch-Münden, Kurhessen Kaserne, Imbshausen, Hildesheim i Hannover

-Buchholz w Niemczech (1945-1950); jako misjonarz, kapelan polonii w Quito, Cuenca, Guayaquil w Ekwadorze (1950-1967); następnie w Americana, São Paulo, Lavrinhas, Pindamonhangaba oraz w różnych domach formacyjnych w Brazylii (od 1968). Od 1990 r. przebywa na stałe we wspólnocie w São Paulo, gdzie polscy salezianie rozwinięli działalność już w 1933 r.

Gdy świat cały w krwi dziś tonie... Jakoż można w miłość wierzyć?

(Szopka w Dachau)



Martyrologia czasu II wojny światowej krwawymi zgłoskami zapisuje dzieje wielu polskich salezjanów. To bohaterzy misjonarze w więzieniach, obozach, łagrach, na Syberii i wszędzie tam, gdzie się znaleźli. Ks. W. Klinicki był więźniem obozów Niemieckich. Przeszedł przez Gross-Rosen (z numerem 23867), Dora i Boelke Kaserne w Nordhausen, wymykając się cudem śmierci.

Gehenna zaczęła się po zamachu na Kutschere, krwawego komendanta SS i Policji Regionu Warszawskiego. Niemcy wzmogli represje i nie ominęli salezjanów. 7 lutego 1944 wpadli do Zakładu i po długiej rewizji, postawili księży pod murem, improwizując egzekucję. Zakonników uwięziono na Pawiaku, a stąd część z nich razem z lekarzami, została odesłana do Gross-Rosen. Głód, choroby, a zwłaszcza sadyzm zbrodniarzy-dozorców, dziesiątkowały więźniów. „Mówiono im, że zapomną kim są i jak się nazywają” – notuje Ks. Klinicki i zaraz dodaje: **„Kiedy cierpiałem, nie traciłem ufności w pomoc Bożą i dlatego Jezus Miłosierny dopomagał mi ustawicznie nieść swój krzyż, i zachował przy życiu, aż do chwili obecnej”**.

W cytowanym świadectwie „O krok od śmierci” znajdziemy kolejny, znaczący epizod z tych koszmarnych czasów. Czytamy, że w obozie Boelke Kaserne, gdzie więźniowie spali na betonowej posadzce wielkiego garażu, Ks. Władysław rozchorował się i był bardzo osłabiony. Odważył się więc poprosić pielęgniarkę o jakiś lek i jedzenie, choćby kawałek chleba. Powiedział mu, że jest kapłanem katolickim. Okazało się, że ten francuski pielęgniarka, także był księdzem. Wyjął z torby metalową puszczkę, otworzył ją i pokazując białą Hostię, powiedział: „Tak, mam dla ciebie doskonałe lekarstwo. To lekarstwo jest bardzo skuteczne i bardzo ci drogie”. Gdy współtowarzysze niedoli dowiedzieli się, co Ks. Klinicki ukrywa w dłoni, z niedowie-

Eucharystia to Lek,
który może wyleczyć wszystkie choroby,
uśmierzyć głód
i uratować życie.

rzaniem pytali: „tylko to?” Dzielny Kapłan odrzekł z naciśkiem: **„Ten lek może wyleczyć wszystkie moje choroby, uśmierzyć mój głód i uratować mi życie”**. W puencie Autor podkreśla: „Była to najpiękniejsza Komunia Wielkanocna w moim życiu, największy i najbardziej nieoczekiwany dar Miłosierdzia Bożego, otrzymany na dzień nędzy i skrajnego opuszczenia”.

Droga Ks. Władysława na misje miała swój początek w Niemczech. Po wyzwoleniu abp Gawlina zatrzymał wszystkich kapłanów do pracy pośród byłych więźniów i przymusowych robotników. W tej grupie znalazło się 11 salezjanów. Czterech z nich nie wróciło do kraju, w tym Ks. Klinicki. Po ogłoszeniu demobilizacji wielu salezjanów nie mogło powrócić do Polski, gdyż ta znalazła się pod następną okupacją. Nie mając przed sobą przyszłości, zaczęli wyjeżdżać na misje do rozmaitych krajów (Brazylia, Dominikana, Stany Zjednoczone, Syria, Australia, Ekwador, Zair, Indie, Filipiny, Maroko, Anglia, Niemcy, Francja, Włochy). Wszystkie te wyjazdy były realizowane za granicą. Polska, to wówczas kraj za żelazną kurtyną. W latach 1945-1962 nikt stąd nie miał prawa wyjechać.

Ks. Klinicki, w dowód wdzięczności Jezusowi, wybrał misje w Ekwadorze. Później, jak sam opowiada: „Opuszczając Ekwador, niezbyt roztropnie, bo już miałem wtedy lat 53, w modlitwie, także nie bardzo roztropnie, odważyłem się prosić Jezusa Miłosiernego o 17 lat pracy w Brazylii, uważając, że po 17 latach pracy w Ekwadorze, już nie można prosić Boga o więcej, bo to byłoby kuszeniem Pana Boga, albo prawdziwym cudem”. Ten cud trwa do tej pory!

„Zostań z Bogiem.

Modlitwa do Jezusa Miłosiernego w tym oddaleniu
będzie nas łączyła. Twoja Matka.

Łódź, 5 marca 1954 r.”

70 lat życia Ks. Klinickiego w tropikach Ameryki to trudna praca „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek, nie oczekując nagrody” (W.K.). Lekcje religii, angielskiego i łaciny, ministranci, mały kler, I Komunie św., chór, młodzieżowe koła śpiewaków pod sztandarem „Jezu ufam Tobie”, oratorium, kancelaria... Wszystko po to, by – „najlepiej jak umie”, jako „kapłan salezjański, budować pokój i braterstwo w różnych częściach świata”. „Sam nie wiem jak mija tydzień za tygodniem i miesiąc za miesiącem. Po zmówieniu brewia-



rza i różańca idę spać i zasypiam przy dźwiękach cichej muzyki szopenowskiej” – pisze z Ameryki, gdzie nieustanny trzask pracujących warsztatów tkackich przypomina mu kochaną Łódź.

Wielka troska o wszystko, co polskie nie daje mu spokoju. „Dobre dzieci Ojczyzny – pisze – są jej chlubą i natchnieniem dla wszystkich narodów świata, znają wartość cierpienia, nie ulegają pokusie łatwizny życiowej kosztem innych, żyją zgodnie z Bożym Przykazaniem”.

Swym licznym penitentom powtarza słowa Pana Jezusa, skierowane do św. s. Faustyny: **„Zbawię cię nawet wtedy, gdy sądzisz, że wszystko jest stracone”**, a „Jezu ufam Tobie” to wciąż zwykły język jego codzienności.

Rzadko podróżuje po świecie (Europa, Afryka i w obie Ameryki). Jako spowiednik wędruje zaś często po domach amazońskich inspektorii, do czasu, kiedy w wieku ponad 80 lat, ma poważny wypadek samochodowy (Lorena, 12. 06. 1996), z którego wyszedł cało również tylko „dzięki Miłosiernemu Sercu Jezusa i wstawiennictwu Ks. R. Komorka”. Dotąd za to dziękuje. Twierdzi bowiem, że **„Jezus daje nam zawsze więcej niż na to zasługujemy. Bądźmy gotowi czekać cierpliwie, prosić pokornie, ufać bezgranicznie i dziękować zanim coś otrzymamy”**. Jest przekonany, że *najważniejsza jest wdzięczność Bogu i ludziom. Ona też przynosi najwięcej szczęścia w życiu* (W. K. 1993, 2006).

Pod Krzyżem Południa nie brak nędzy, dzielnic baraków skleconych z puszek po konserwach i dykty. Wielu tu młodych, zagrożonych, zepchniętych na margines. Szerzą się sekty synkretyczne, na podłożu kultury afrykańskiej i niebezpieczne rytzy ezoteryczne. Ks. Klinicki

otwarcie mówi o tym w udzielanych wywiadach. Podkreśla, że misjonarz oprócz znajomości języka i przekazu zasad wiary, powinien szanować rodzimą kulturę oraz posiadać umiejętności praktyczne. Docierające do Polski opinie o pracy Ks. Klinickiego są pełne uznania: dobrze przyjęty, zawsze oczekiwany, „przez wszystkich w otoczeniu bardzo ceniony i kochany” (Bp miejsca, Lavrinhas, 1973).

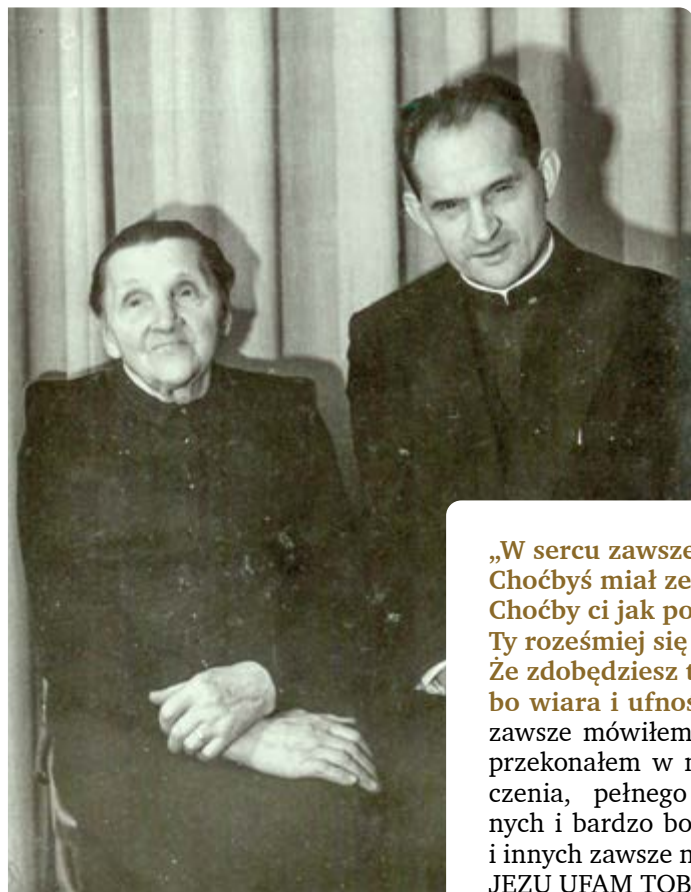
Ks. Klinickiego, obok salezjańskiej pasji apostołskiej, wyróżnia działalność pisarska. Prócz wspomnianych pozycji polskich i obszernych skoroszytów dla Polonii (jak np. „Polacy w São Paulo”, „Skarby narodu”), powstał cały szereg publikacji portugalskojęzycznych. Są to refleksje biblijne, rozmyślenia ewangeliczne i o życiu duchowym, opracowania katechetyczne, o Kościele i papieżach, życiorysy, reportaże i prace historyczne, zwłaszcza o salezjańskiej szkole w São Paulo, która wychowuje i kształci 4 500 dzieci i młodzieży.



Na koniec jeszcze raz oddajmy głos Ks. Władysławowi, według którego jeden uśmiech może przywrócić wiarę i nadzieję sponiewieranym sercom i skierować je ku Bogu, naszej prawdziwej Radości (por. do Mamy, 1973):

**„W sercu zawsze noś pogodę,
Choćbyś miał ze szczytów spaść na samo dno,
Choćby ci jak po grudach życie szło,
Ty roześmiej się i wierz
Że zdobędziesz to, co chcesz...”**

bo wiara i ufność w Bożą opiekę to skarb, co ja zawsze mówiłem jako ksiądz i jak sam się o tym przekonałem w moim życiu bogatym w doświadczenia, pełnego tajemnic radosnych, chwalebnych i bardzo bolesnych. Dlatego to sobie samego i innych zawsze na duchu podtrzymuję, modląc się: **JEZU UFAM TOBIE!”**



Na podstawie: W. Klinicki SDB, Dzieci Ojczyzny, São Paulo 1999; O krok od śmierci, SOM Warszawa 1996; B. Kant SDB, Polscy salezianie na misjach, Warszawa 2005; T. Wyszomirski, 30 lat w tropikach. Wywiad z Ks. W. Klinickim, „Myśl Społeczna”, Wyd. „Caritas”, 43(1979), s. 4.

Z podziękowaniem dla Barbary Kubiak – Budziarskiej za udostępnienie listów, fotografii i innych materiałów autorstwa W. Klinickiego SDB.

s. Bernadetta
Rusin FMA



Porta Palazzo
to niezwykle żywy, hałaśliwy,
pełen jasnych kolorów,
zapachów owoców i warzyw,
ogromny targ.

Głosy turyńskich sprzedawców,
mieszają się tu z językami
różnych państw.

Wszyscy zachwalają,
zapraszają...

(por. F. Oliva).

Dawniej znajdowały się schody, na których miejscowi młodzi siadywali, by się pośmiać, pożartować i coś zjeść. Ksiądz Bosko siedł tam, aby się z nimi spotkać i zaprzyjaźnić. Nie miał nic, oprócz wielkiego serca, dającego się odkryć w jego łagodnym spojrzeniu. Te właśnie schody przedstawia ilustracja tegorocznej wiazanki (zob. tylna okładka). Na ich szczycie są otwarte na oścież drzwi. To drzwi domu Ks. Bosko, drzwi Kościoła i drzwi życia. Młodzi często znajdują jedynie zamknięte drzwi. Ks. Bosko chce, aby znajdowali drzwi otwarte: drzwi szczęścia, dojrzałej i pełnej wiary (por. www.infoans.org/pl 2020).

*„Pozwól nam na własny koszt nosić
własną twarz”*

BŁ. LAURA VICUÑA

Na schodach Porta Palazzo

Schodami, przez otwarte drzwi do Nieba, przeszło już wielu młodych, *dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli* – salezjańskich świętych i błogosławionych (czyli szczęśliwych). Jest pośród nich bł. Laura Vicuña (ur. 1891 r. w Santiago, w Chile, zm. 1904 r. w Junín de los Andes w Argentynie), wspominana w liturgii 22 stycznia, wychowanka siostr salezjanek, patronka rozbitych rodzin i skłóconych małżeństw.

*„Nie raz z nieba rzucą nam
Cud i cios jakbyśmy już to znał
A wszystko trzeba przeżyć
Co do dnia każdy cal
To wszystko przezwyciężyć
Słabość jest siłą w nas”*

Życie chciało od niej wciąż więcej. Straciła ojca, gdy miała prawie osiem lat, a jej siostrzyczka Julia Amanda, niespełna trzy. José Domingo Vicuña,



Bł. Laura Vicuña

wychowanka salezjańska

szlachcic i zawodowy żołnierz, popadł w niełaskę rodziny, gdy poślubił krawcową, Mercedes Pino. Po upadku rewolucji w Chile, wraz z rodziną, schronił się w Temuco. Młoda wdowa, bez środków do życia i nadziei na utrzymanie dzieci, emigruje do Argentyny i po długiej tułaczce, osiada w podandyjskim Quilquihue. Mieszka i pracuje u hodowcy bydła, Manuela Mora, typowego *gaucho*, który dopiero co wyszedł z więzienia. Ten uzależniony od alkoholu, niepróżnoważony, okrutny człowiek, bardzo źle traktował swoich pracowników, także i panią Pino, która zgodziła się żyć z nim bez ślubu, w zamian za to, by dziewczynki mogły jeść do syta. Mora zapisał je do misyjnej szkoły, założonej i prowadzonej przez siostry salezjanki, w oddalonym o 20 km. Junín de los Andes. Spędziły tu wiele szczęśliwych dni, pod opieką zawsze radosnej s. Rosy Azocar. Skromne chesne płacił tylko przez niespełna rok, a pani Pino odpłacała je codziennymi upokorzeniami, nierzadko nawet razami.

*„Choćby wątpił i świat
Zawsze o nią pytał siebie – o nadzieję”*

Świadomość, że mama żyje z daleka od Boga, bez sakramentów św., w ciągłym uzależnieniu od agresji Manuela, stawiała się dla Laury coraz większą udręką. Jednocześnie rosła jej heroiczna miłość. Rok 1902 to czas I Komunii św., bierzmowania i przyjęcia do Stowarzyszenia Córek Maryi. Także wówczas Laura poprosiła o przyjęcie do zgro-

madzenia sióstr salezjanek. Gdy dowiedziała się, że na razie nie może zostać przyjęta, za zgodą spowiednika ks. Crestanello, złożyła prywatne śluby czystości, posłuszeństwa i ubóstwa. Ta piękna, niezwykle wrażliwa dziewczyna, w modlitwie i nauce była jedną z pierwszych, podejmowała przeróżne umartwienia, dała się lubić, podejmowała liczne prace domowe, pomagała młodszym – zwłaszcza, gdy powódź zagroziła ich życiu. Mówiła: „**Myśl o Bogu pomaga mi, pociesza i towarzyszy wszędzie, gdziekolwiek się znajdę, w szkole czy na podwórku**”.

Tymczasem, w czasie wakacji spędzanych w domu, stało się jasne, że jest przedmiotem pożądania Manuela. Nieraz musiała heroicznie bronić swej niewinności, odpierając gniew i wściekłe ataki konkubenta matki.



*„Zdjąć smutek, zrzucić go
Ten drugi brzeg poznawać, bo jest
Choćby i skryty mgłą, innego świata zew
Most na serca dnie
Trzeba przejść nim zatopi się ...
Dołączyć do ludzi, którzy tak wybiegają co dzień
By z czasem światłem być i je budzić”*



Bezradność i ból zamieniła w bezgraniczne zaufanie swej Jedynej i Największej Miłości, aż po oddanie życia (za zgodą spowiednika), w intencji ukochanej mamy. Zapisała: „**Postanawiam czynić wszystko, co umiem i co mogę, aby ludzie Cię znali i kochali i aby wynagrodzić zniewagi, które spotykają Cię codziennie od ludzi, a zwłaszcza od członków mojej rodziny.**”

Miła Bogu ofiara została wkrótce przyjęta. Niespełna trzynastoletnia Laura słabła z dnia na dzień. Mama postanowiła więc zamieszkać w małym domku, niedaleko siostr, by móc zaopiekować się nią. Manuel nie dał im jednak spokoju. Pewnego dnia przyjechał i brutalnie pobił Laurę, gdy ta, widząc, że zamierza zostać na noc, zwlekała się z łóżka i ostatkiem sił, szła do przyjaciół, w stronę kolegium. Tydzień później, na kilka godzin przed śmiercią, 22 stycznia 1904 r., Laura wyjawiała swą tajemnicę: „**Mamo, ja umieram, ale jestem szczęśliwa, że oddałam za ciebie życie. Prosiłam o to naszego Pana**”. Prerażona matka przyrzekła, że się nawróci i wypowiada, co gorliwie wypełniła. Manuel zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach.



Figura bl.
Laury przed
sanktuarium
na wzgórzu
San Cristobal
W Santiago

*„I kiedy wątpić zaczniesz...
W każdy dobry dzień
I każdy gest rozpaczysz...*

*Myślisz czasem nic nie znaczysz
Jest inaczej pozostawiasz ślad...
Więc gdy raz przyszedłszy pozostawimy ślad...”*

Na grobie Laury wyryto napis: „**Życie jej było poematem czystości, ofiary i miłości wobec matki**”. Dnia 3 września 1988 r., w czasie obchodów 100-lecia śmierci św. J. Bosko, Jan Paweł II ogłosił Laurę błogosławioną. Było to na Colle Don Bosco, 33 km. od Porta Palazzo.

Cytaty zaczerpnięto z piosenek A. Piasecznego:
„Most na dnie serca”, „Wszystko trzeba przeżyć”,
„Na przekór nowym czasom”, „Pozostawiasz ślad”.

s. B. Rusin FMA

PROJEKTY *misyjne* 2020



Infrastruktura i transport

ANGOLA	Renowacja szkoły w N'Dalatando Kwota: 47.936 PLN ks. Maximo Herrera	projekt 551
ZAMBIA	Budowa domu dla wolontariuszy w Mansie Kwota: 57.695 PLN ks. Javier Barrientos	projekt 557
ETIOPIA	Budowa klasy dla alfabetyzacji w Gubreye Kwota: 71.904 PLN s. Rosaria Assandri	projekt 561
KAMERUN	Wyposażenie sali informatycznej w Ebolowej Kwota: 71.904 PLN ks. Artur Bartol	projekt 568
NAMIBIA	Budowa oratorium w Rundu Kwota: 71.904 PLN ks. Jerzy Szurgot	projekt 573
CZAD	Budowa i wyposażenie klasy w szkole w Sarh Kwota: 64.680 PLN ks. Vincent Awansi	projekt 579
PAPUA N.GWINEA	Modernizacja internatu dla papuaskich dziewcząt w Sidei Kwota: 71.904 PLN s. Jolanta Kosińska	projekt 580
ETIOPIA	Pracownia informatyczna w kolegium w Addis Abebie Mekanissa Kwota: 64.680 PLN ks. Cesare Bullo	projekt 581
ANGOLA	Wyposażenie kuchni w szkole hotelarskiej w Bengueli Kwota: 71.904 PLN s. Maria Domalewska	projekt 583
WENEZUELA	Wyposażenie salek katechetycznych w San Felix Kwota: 34.496 PLN ks. Stanisław Brudek	projekt 585
BIAŁORUŚ	Budowa boiska sportowego w Smorgoniu Kwota: 71.904 PLN ks. Wiktor Haidukevich	projekt 592
BURUNDI	Renowacja boiska do koszykówki w Rukago Kwota: 37.428 PLN brat Benjamin Gahungu	projekt 594
PERU	Wykończenie oratorium ze slumsów w Puerto Nuevo Kwota: 64 480 PLN ks. Piotr Dąbrowski	projekt 599
ZAMBIA	Budowa kościoła parafialnego w Mansie Kwota: 71 904 PLN ks. Javier Antonio Barrientos	projekt 603



Ewangelizacja

CZAD	Renowacja kaplicy w Beti Kwota: 64.713 PLN ks. Jan Hubner	projekt 595
------	---	-------------



Edukacja i wychowanie

SRI LANKA	Wsparcie ubogich uczniów z misji w Murunkan Kwota: 71.904 PLN ks. Joseph Almeida	projekt 567
DR KONGA	Zapewnienie podstawowej edukacji młodym z Kivu Kwota: 71.904 PLN ks. André Kazembe	projekt 572
HAITI	Utworzenie szkoły piłkarskiej w Thorland dla dzieci z wiosek Kwota: 47.936 PLN ks. Jean Sylvain Jeannot	projekt 574
ARGENTYNA	Utworzenie biblioteki w kolegium w General Conesa Kwota: 28.761 PLN s. Beata Bienias	projekt 578
BURUNDI	Wsparcie finansowe dla uczniów Kwota: 49.589 PLN brat Ferdinand Ntunzwenimana	projekt 593
KENIA	Dofinansowanie do wyjazdu na kolonie dla ubogich dzieci i młodzieży z wiosek Kwota: 71.046 PLN s. Lucy Wegoki	projekt 596
KAMERUN	Pomoce szkolne dla uczniów z Yaounde Kwota: 22 116 PLN s. Roca Botey Veracruz	projekt 602
ANGOLA	Zakup ławek i krzeseł do szkoły w Luandzie Kwota: 71 904 PLN s. Maria Domalewska	projekt 604
WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ	Wsparcie finansowe dla szkoły zawodowej w Duekove Kwota: 59 920 PLN s. Małgorzata Tomasik	projekt 605



Pomoc humanitarna

MADAGASKAR	Dożywianie dzieci z Fianarantsoa Kwota: 61.358 PLN ks. Giuseppe Miele	projekt 597
NAMIBIA	Zakup jedzenia, ubrań oraz książek dla ubogich dzieci w Rundu Kwota: 63.957 PLN brat Louis Malama	projekt 598
ZAMBIA	Dożywianie dzieci z domu dziecka w Makululu Kwota: 71 904 PLN ks. Michał Wziętek	projekt 601

PROJEKTY *misyjne* 2020

Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto: **50 1020 1169 0000 8702 0009 6032**
z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: Projekt Nr...
lub wesprzyj ich poprzez www.misjesalezjanie.pl/wspieram

Dziękujemy!

PROJEKT 591



PODZIĘKOWANIE z Bangladeszu

Drodzy Przyjaciele misji!

Myślę, że tak mogę powiedzieć o każdym, kto w różnoraki sposób wspiera misję salezjańską w Bangladeszu, czy to modlitwą, czy finansowo. Jestem Wam bardzo wdzięczny, bo bez Was, **bez Waszego wsparcia, praca tutaj wyglądałaby zupełnie inaczej.**

Chcę podziękować za dobro dla misji

Składałam serdeczne podziękowania na ręce salezjanów w Polsce. Dziękuję zwłaszcza Salezjańskiemu Ośrodkowi Misyjnemu i Salezjańskiemu Wolontariatowi Misyjnemu za promocję i pomoc finansową w realizacji projektu, który dotyczył pomocy dzieciom w ich nauce, jak również projektu dotyczącego opieki nad ludźmi doświadczanymi różnymi chorobami. **Obiecuję, że w naszej wspólnocie, w naszej parafii, będziemy pamiętać o każdym z Was.**

Misja nadal trwa

Chociaż Miesiąc Misyjny już się zakończył, to uważam, że **moja i Twoja misja nadal trwa.** Po zakończeniu tego czasu, ja osobiście myślę, że jeszcze bardziej i z większą mocą powinienem głosić Ewangelię, służąc drugiemu człowiekowi.

Ksiądz Paweł Kociołek SDB

Drodzy Darczyńcy, to prawda, co w podziękowaniu wyraził ks. Paweł: Misja nadal trwa. W Salezjańskim Ośrodku Misyjnym przekonujemy się o tym na co dzień.

Chociaż kampania „Odważ się być dobrym” dobiegła końca, to nie brakuje ludzi, którzy otwierają serca i nadal chcą dzielić się dobrem.

W grudniu jedna rodzina ufundowała wózek inwalidzki dla z trudem poruszającego się żebraka z Joypurhat, inna rodzina ufundowała kolejny wózek dla chorego przykutego do łóżka, znaleźli się budowniczcy dwóch kaplic w Bangladeszu, inni Darczyńcy zaoferowali pomoc finansową w odbudowie domów na slumsach Kalkuty...

Są to ciche cuda misyjne, jakie dokonują się każdego dnia. Niech dobry Pan Bóg wynagrodzi stokrotnie za wszystkie gesty miłości.

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego



s. Teresa Leonik FMA

Madagaskar

Kochani, serdecznie pozdrawiam z Ivato. Prowadzimy tu wielobranżową szkołę zawodową dla dziewcząt. Wychowanki tej szkoły mają od 5 do 18 lat. Mieszkają w naszym domu. Opłacamy im całoroczną naukę, zapewniamy **wyżywienie, ubiór i konieczne leczenie.** Dbamy o środowisko rodzinne, w którym mogą wzrastać i rozwijać się w pełnym **poczuciu bezpieczeństwa i wzajemnej miłości.**

Większość dziewczynek pochodzi z rodzin rozbitych, wielodzietnych, opuszczonych przez ojca lub matkę. Część z nich to sieroty. Niektóre zostały znalezione na śmietniku i przyprowadzone do nas przez siostry ze zgromadzenia Matki Teresy z Kalkuty.

Niedawno Misjonarki Miłości przywiozły do nas dziewczynkę w wieku 12 lat. Jej matka pod wpływem narkotyków usiłowała ją zabić. Dziewczynka nie zna własnego ojca, a mężczyzna, który obecnie mieszka z matką, próbował ją fizycz-

nie wykorzystywać. Mała Valeri, zanim trafiła do nas, przeżyła koszmar. Teraz jest spokojniejsza, ale skutki jej traumatycznych przeżyć dają o sobie znać. **Często choruje. Ma w oczach wielki smutek. Ciągłe się boi,** że ktoś może ją tu odnaleźć i zaatakować.

Ze względu na traumatyczne historie naszych podopiecznych naszym celem jest **wzmocnienie instytucji rodziny, uświadomienie negatywnych konsekwencji przemocy.** Chcemy tak ukierunkować nasze szkolenia, aby pokazać, jak sobie radzić z tą i innymi dysfunkcjami.

Sytuacja społeczna i polityczna na Madagaskarze sprawia, że wciąż wzrasta nędza mieszkańców. W naszym internacie mieszkają dziewczęta, które pochodzą z najbardziej zaniedbanych dzielnic miasta, zwanych dolnymi kwaterami. Tam przez większość czasu przebywają na ulicy, gdzie są **narazone na prostytucję.** Kolejnym problemem jest zmuszanie dziewcząt do przerywania nauki, aby mogły wykonywać drobne prace i materialnie wesprzeć rodzinę. Ich rodzice często szukają zatrudnienia w odległych miejscach, aby przetrwać.





Raz po raz całą wyspę nawiedzają groźne epidemie. Ostatnio wiele ofiar śmiertelnych zebrała dżuma. Zarażały się głównie dzieci i osoby w podeszłym wieku. Trudno było natychmiast rozpoznać chorobę i zastosować właściwe leki, bo objawy były takie, jak przy malarii. Opóźnienie w leczeniu powodowało śmierć. Nie wiadomo dokładnie, co było powodem zarazy. Myślę, że – tak jak w przypadku epidemii cholery, która już kilkakrotnie wybuchła na Madagaskarze – głównym powodem był brud, podstawowy brak higieny w dużych skupiskach ludzi, zanieczyszczona woda i inwazja szczurów, które roznosiły zarazę. Przez dwa miesiące dzieci z naszego domu dziecka nie mogły wyjść poza teren misji. W tym czasie prowadziliśmy dla nich różne zajęcia, chroniąc je jednocześnie, aby nie zarażyły siebie i innych śmiertelną chorobą. **Dziękujemy Bogu za to, że dżuma ominęła naszą misję i powierzone nam dzieci.**

Jedynym stałym wsparciem finansowym, na jakie możemy liczyć, są dla naszej misji środki z programu Adopcji na Odległość. Przeznaczamy je na opłaty za całoroczną naukę dla 55 dziewcząt, zakup ryżu i innych produktów żywnościowych, takich jak fasola, kukurydza, maniok, nabiał i mięso. **Część warzyw uzyskujemy z własnej małej uprawy,** więc trzeba dokupić ziemniaki, pomidory i cebulę. **Sporą sumę musimy odkładać na zakup leków, opłaty leczenia zębów, wizyty u specjalistów** – to wszystko bardzo dużo tutaj

kosztuje. Dodatkowo wspieramy też grupę dzieci z **ubogich rodzin.** Nie mieszkają one w naszym sierocińcu, ale bardzo potrzebowały pomocy, aby mogły kontynuować naukę. Otrzymały wszystkie niezbędne materiały szkolne i co miesiąc regulujemy im opłaty.

Dziękujemy Wam z całego serca za pomoc, jaką otrzymujemy z Polski. Dzięki Wam, wiele biednych i zagrożonych przeemocą dzieci może spokojnie kontynuować naukę, leczyć różne choroby, mieszkać w naszym internacie, który nazywają swoim domem i nie martwić się, że zabraknie im pożywienia. **Wraz z nimi szczerze zapewniam Was o codziennej modlitwie, która jest najgłębszym wyrazem naszej wdzięczności.**

Ivato, 14 września





W Peru, pośród placówek, włączonych w program Adopcja na Odległość, są dwa domy w Qebrada Honda: Dom Laury Vicuña dla dziewczynek i Dom Miguela Magone dla chłopców.

Wspierane tu dzieci pochodzą z odległych górskich wiosek, gdzie są jedynie szkoły podstawowe.

Po ukończeniu podstawówki trafiają do domów salezjańskich i kontynuują edukację w gimnazjum.

W TROSCE O MARZENIA DZIEWCZĄT

z amazońskiej dżungli

Dzięki Darczyńcom, w *Domu Laura Vicuña*, zapewnia się podopiecznym zakwaterowanie, wyżywienie i opiekę medyczną. Dziewczęta mogą liczyć na pomoc w nauce, rozwijają także swoje zdolności manualne i talenty sportowe. Mają wyznaczone obowiązki: prace w ogrodzie i sprzątanie. Najczęściej są przyprowadzane przez rodziców. Przyjmowane są te najbardziej potrzebujące, ale wybór nie jest łatwy, ponieważ niemal wszyscy są tu w potrzebie, głównie ekonomicznej.

Kochani, na początku listu pozdrawiamy bardzo gorąco! Piszemy do Was, by podzielić się tym, co wydarzyło się w ciągu całego roku. Czujemy się dobrze, nikt poważnie nie choruje. Dziewczynki są zdyscyplinowane i pracowite.

W różnych terminach odbyło się wiele warsztatów rozwojowych z wychowankami i ich rodzicami. Mieliśmy przygotowanie do sakramentu chrztu św., pierwszej Komunii św. i bierzmowania.

Nasze wychowanki uczestniczą w warsztatach teatralnych, tańca, siłowni, sportowych, gimnastyki-aerobiku i sztuki. Na warsztatach sztuki dziewczęta wykonują przeróżne prace plastyczne, forma jest dowolna. To dobry rodzaj terapii, a dzięki zajęciom, odkrywamy manualne talenty u wielu z nich.



Do salezjańskiego Domu Laury Vicuña przyjmowane są te najbardziej potrzebujące dziewczęta, ale wybór nie jest łatwy, ponieważ wszyscy są tu w potrzebie.



Uprawiamy bioogród z różnymi gatunkami roślin (warzywa, owoce, rośliny ozdobne itp.), które wykorzystujemy dla potrzeb naszego domu.

W celu integracji organizujemy spotkania w naszych salezjańskich domach, wymieniamy pomysły, prowadzimy wykłady nt. szacunku, godności osobistej itp. Młodzież porusza różne tematy, od ochrony środowiska (np. ekologiczna uprawa ziemi), po swoje pasje, plany na przyszłość etc. Zawijają się nowe przyjaźnie, młodzi – jak wszędzie – są aktywni i ciekawi swoich rówieśników.

Dbamy o systematyczne wizyty w domach naszych wychowanek. Chcemy bliżej poznać ich rodzinę, dowiedzieć się o stan zdrowia, zapytać o bieżące potrzeby, pokazać rodzicom, że interesuje nas los ich dzieci. Takie wizyty pomagają nam też lepiej poznać i zrozumieć dziewczęta, które są pod naszą opieką.

Poniżej przedstawiamy kilka krótkich profili Waszych wychowanków:

AIKO

urodziła się w Santa Rosa, w 2005 roku. Teraz jest w 2 klasie liceum. Yuria jest cicha i bardzo nostalgiczna, a to z powodu choroby starszej siostry, która cierpi na schizofrenię. Rodzice nie mieli możliwości, by wesprzeć ją w edukacji, ponieważ skupiają się bardziej na chorej córce. Z tego też powodu problemem Aiko jest chwiejność emocjonalna. Troszczymy się o nią w sposób szczególny. Dziewczynka nie ma jeszcze żadnych marzeń na przyszłość, żyje problemami rodziny. Miewa chwile głębokiego smutku, ale radzi sobie w szkole. Pomimo separacji rodziców, oboje opiekują się nią. Ojciec nie zaniebdał ani młodszej, ani starszej córki, która jest pod stałą opieką mamy.



ROSEMARY

urodziła się w 2005 r., w Chirumbii, uczy się w klasie 2 liceum. Rosemary jest dziewczyną o silnym charakterze, może też dlatego pierwsze miesiące pobytu u nas w domu były trudne. Jej hobby to futbol. Należy do drużyny futbolowej w szkole. Stara się poprawić znajomość języka hiszpańskiego, ponieważ jej rodzimym językiem jest machiguenga. Ma czterech braci, ona jest najmłodsza. Ojciec rozstał się z mamą. Mama sprzedaje ręcznie wykonaną biżuterię. Należy do rdzennych mieszkańców *Machiguenga*. Populacja ta liczy ponad 7000 tys. osób, zasiedlających regiony dżungli Amazonii w południowo-wschodnim Peru. Ich kulturę charakteryzuje określenie: *łowcy-zbieracze*. Żyją bowiem z łowiectwa, uprawiają też ziemię.



STEPHANY

urodziła się w 2003 r., w San Lorenzo, uczy się w 5 klasie liceum. Stephany jest bardzo inteligentną, zdolną dziewczyną, odpowiedzialną za swoje obowiązki zarówno w szkole, jak i w domu. Osiąga najwyższe stopnie w klasie. Jest bardzo dobra z matematyki, pomaga w nauce swoim kolegom z klasy. Jej hobby to gra w siatkówkę, należy do drużyny w swojej szkole. Jej planem na niedaleką przyszłość jest studiowanie psychologii. Ojciec jest inżynierem agronomem, obecnie nie ma pracy. Mama jest sprzedawcą w sklepie rodzinnym. Ich dochód jest niewielki, starcza jedynie na przetrwanie z dnia na dzień. Stephany ma młodszą siostrę. Mieszkają w domku z drewna, w stylu zbliżonym do rustykalnego. Dach domu pokryty jest blachą, która niestety mocno grzeje latem.

Dzięki Darczyńcom, w Domu Laury Vicuña, zapewnia się dziewczętom zakwaterowanie, wyżywienie i opiekę medyczną



NEYSHIA

urodziła się w San Lorenzo, w 2004 roku, uczy się w klasie 4 liceum. Neyshia, przybyła do nas w tym roku, ceni zasady tego domu i docenia wysiłek rodziców, którzy pragną dla niej lepszej przyszłości. Chętnie się uczy i jest bardzo odpowiedzialna. Gra w siatkówkę i piłkę nożną. Należy w szkole do sekcji sportowej. Jej życiowym planem jest ukończenie szkoły średniej, a potem podjęcie studiów technicznych, by zdobyć praktyczny zawód i móc wspierać ukochanych rodziców i młodszą siostrę. Ojciec pracuje, uprawia cytrusy i kawę, która jest przeznaczona głównie na sprzedaż i dla rodziny. Jest jedynym żywicielem rodziny. Niestety, produkcja kawy w tej dolinie zmalała i wzrosły koszty jej uprawy z powodu plagi „żółtej rdzy”, która dotknęła już 90% pól uprawnych.



Tylko dzięki Waszej pomocy
dziewczynki mogą mieszkać u nas w domu
i uczęszczać do szkoły.



NOELIA

urodziła się w 2003 roku, w Lacco Nueva Luz, uczy się w 5 klasie liceum. Została wychowana przez babcię i ukochaną mamę. Jest najmłodsza z czwórki rodzeństwa. Dostrzegamy u niej zaburzenia emocjonalne z powodu braku ojca. Porzucił rodzinę od czasu, gdy urodziła się Noelia. Dziewczyna jest zamknięta w sobie, niepokorna, nie umie wyrażać tego, co czuje. Jej mama bardzo martwi się o swoją córkę, zwłaszcza o jej zabezpieczenie finansowe. Tylko dzięki Waszej pomocy Neysia może mieszkać u nas w domu i uczęszczać do szkoły. Jej marzeniem jest zdobyć zawód pielęgniarki, by – jak mówi – pomagać najbardziej potrzebującym pacjentom. Jej hobby to lekkoatletyka.

YADIRA

urodziła się w 2007r., w Palma Real. Rozpoczęła naukę w liceum. Yadira jest wdzięczną, wesołą, odpowiedzialną nastolatką. Zaraża rówieśników optymizmem. Bardzo chciałaby pozostać w naszym domu do zakończenia nauki. W ten sposób chce odpowiedzieć na wysiłek rodziców, którzy starają się dla niej o edukację i pobyt u nas. Marzy, by w przyszłości zostać agronomem. Jest drugą z trojga rodzeństwa. Jej ojciec zarabia jako kierowca. Jego praca jest tymczasowa, dochód ledwo wystarcza, by przeżyć. Mama jest gospodynią domową.



Imiona dziewczynek zostały zmienione.

Elena Ganoza, koordynatorka programu
Adopcja na Odległość
Gebrada Honda - Peru, listopad 2019

BÓG DAJE
NIEPROPORCJONALNIE
WIĘCEJ NIŻ SAM
OD NAS OCZEKUJE



Afrykańska PRZYGODA



Żaneta Kiliszek

wolontariuszka MWDB
Lusaka, Zambia

Tymi słowami najtrafniej mogę podsumować swój roczny wolontariat w stolicy Zambii, Lusace. Jeszcze na długo po dotarciu na miejsce, w głowie pojawiały się pytania, czy oby na pewno jestem właściwą osobą, na właściwym miejscu. Czy ktoś się gdzieś *nie machnął*, decydując się wysłać właśnie mnie, świadomą swoich wad i słabości, na służbę ludziom w potrzebie, po drugiej stronie świata.

Obiektywnie patrząc, daleko mi było do pocucia bycia kimś kompetentnym do pełnienia tego rodzaju posługi. Owszem, bardzo chciałam pomagać, dawać siebie i dzielić się dobrem, które jest moim udziałem, ale tak, realnie patrząc, nie miałam wiele do zaoferowania. Ani ze mnie budowniczy, ani malarka, ani poliglota, ani też pedagog. Na pewno znalazłoby się wielu lepiej uposażonych ode mnie ludzi do pracy w miejscu, w którym postawił mnie Bóg. A jednak to właśnie ja się tam znalazłam.



Placówka, o budzącej optymizm nazwie City of Hope (Miasto Nadziei), to sierociniec dla dziewcząt, prowadzony przez siostry zakonne. Podopieczne ośrodka to sieroty, dzieci ulicy, generalnie dziewczęta o przeszłości nie do pozazdroszczenia. Dość powiedzieć, że dziewczynki na wyłączność nie miały niczego więcej poza ubraniami. Ponadto na placówce znajdują się szkoły: podstawowa, średnia i zawodowa, do których uczęszczały nie tylko nasze dziewczyny, ale także dzieci z miasta, których rodziców stać było na szkołę. W Zambii edukacja na każdym szczeblu jest płatna i nie każde dziecko ma do niej dostęp.

”

Czy ktoś się gdzieś nie machnął,
decydując się wysłać właśnie mnie,
świadomą swoich wad i słabości,
na służbę ludziom w potrzebie,
po drugiej stronie świata.

”

Mój wolontariat sprowadzał się do pomocy w szkole oraz towarzyszenia dziewczynom w codziennym życiu. Zadania i obowiązki nie były skomplikowane, ani męczące. Doskonale zdaję sobie sprawę, że moja obecność na placówce nie była nieodzowna. Uświadomiłam sobie jednak, że nie zawsze chodzi o to, aby robić wielkie rzeczy, budować szkoły, doprowadzać wodę czy elektryfikować wioski. Miejsce, w którym postawił mnie Bóg, nie wymagało wsparcia infrastrukturalnego. Tutaj liczyła się tylko i aż obecność, do niej zostałam powołana na swojej misji i na miarę możliwości, starałam się ją okazywać.



Z pozoru banalne bycie przy drugim człowieku. Jednak dla dziewczynek z sierocińca obecność wolontariuszy to możliwość zyskania bliskiej osoby, nawiązania silniejszych relacji, a nawet doświadczenia miłości i troski, jakich niektóre z nich nigdy nie zażyły.

Mimo, że nasze dziewczynki było ode mnie dużo młodsze, to w pewnych kwestiach stanowiły doskonały materiał do naśladowania. Szczególnie uderzającą postawą była dla mnie ich pokora i akceptacja rzeczywistości. Takiej radości z prostych okoliczności dnia codziennego i braku skłonności do ustawicznego narzekania próżno szukać w europejskich społeczeństwach. Kawałek czekolady,

możliwość obejrzenia filmu w weekend, pojawienie się gości na placówce wszystko to powodowało szczerą i autentyczną radość. Dziewczynki na własność nie posiadały prawie nic i chyba ten fakt obfitował w ich umiejętność doceniania najmniejszych gestów dobroci.

Najbardziej nieoczywiste w tym wszystkim jest to, że ja otrzymałam niewyobrażalnie więcej, niż dałam. Dzielenie codzienności z ludźmi spotkanymi w Afryce to była obopólna korzyść. W ostatecznym rozrachunku wróciłam do Polski z dużo większym bagażem doświadczeń niż ten, który zabrałam ze sobą do Afryki. Niepojętym jest dla mnie, jakie scenariusze i okoliczności życia potrafi dla człowieka przygotować Bóg. W moim przypadku po stokroć przerosły one najodważniejsze wyobrażenia i marzenia.

Kawałek czekolady,
możliwość obejrzenia filmu w weekend,
pojawienie się gości na placówce
wszystko to powodowało szczerą
i autentyczną radość.

Spędzony w Zambii rok był lekcją wszystkiego: pokory, cierpliwości, akceptowania niezrozumiałego, pokonywania swoich słabości, gryzienia się w język, przyjmowania codzienności taką, jaką jest, a także poznawania i odkrywania siebie, i swoich zachowań w obliczu nowych, nieznanych dotychczas sytuacji. Wszystkie zdarzenia, spotkani ludzie, odbyte rozmowy, własne obserwacje i towarzyszące im refleksje będą we mnie jeszcze długo pracować. Nie da się tak po prostu zapomnieć tych nowych, ekstremalnych przeżyć, które prawdopodobnie nigdy nie byłyby moim udziałem, gdybym nie zdecydowała się wejść w tę Afrykańską przygodę. Przygodę, która skończyła się w konkretnym miejscu i czasie, a w moim sercu pozostaje wciąż żywa.



„Wszystko ma swój czas”,
jak pisze Kohelet. Zakończył się
mój rozdział życia w Zambii,
gdzie na zawsze zostawiłam
jakąś część siebie, ona zaś
trwale wyryła sobie szczególne
miejsce w głębi mojego serca.
One Zambia, One Nation!

Żaneta Kiliszek
wolontariuszka MWDB
- Lusaka, Zambia

odpis
od podatku

1%
PODATKU

100% RADOŚCI

Zachęcamy do skorzystania z możliwości przekazania 1% podatku dochodowego na rzecz organizacji pożytku publicznego. Urząd Skarbowy prześle wpłatę wybranej przez nas organizacji pożytku publicznego (podatnik nie wysyła pieniędzy sam).

Podatnik w zeznaniu wskazuje jedną konkretną organizację, na której konto chce przekazać 1% podatku.

W rozliczeniu rocznym, należy wpisać w odpowiedniej rubryce formularza PIT, dane wybranej organizacji pożytku publicznego. Jako Salezjański Ośrodek Misyjny współpracujemy z salezjańską Fundacją Nauki i Wychowania.

OTO JEJ DANE

Nazwa organizacji: Fundacja Nauki i Wychowania
Numer wpisu do KRS: 000070179
Cel szczegółowy: MISJE

Miej wpływ na to, jak zostanie wykorzystany Twój podatek!
Podaruj 1% na MISJE!

Bracia s. Teresy Leonik FMA misjonarki z Madagaskaru:

Odeszli do Pana...
Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

S. MIROSŁAWA MARIA KUŹMAK FMA

Zmarła 26 października 2019 r. w Wodzisławiu Śląskim,
w 86 roku życia i 62 ślubów zakonnych

IRENA ZARZECZAŃSKA

Siostra Ks. Władysława Kłoca SDB, misjonarka w Rosji,
Zmarła 27 października 2019 r. w Ziębicach
w 82 roku życia

KS. IRENEUSZ TRZESZCZAK

Zmarł 11 grudnia 2019 r. w Gdańsku - Oruni,
w 83 roku życia, 63 ślubów zakonnych i 54 kapłaństwa

MIECZYŚLAW LEONIK

Zmarł 10 listopada 2019 r. w Przyborowiu, parafia Jelonki
w 69 roku życia

EDWARD LEONIK

Zmarł 12 czerwca 2019 r. w Ostrowi Mazowieckiej
w 71 roku życia

KOAD. PIOTR SADOWSKI SDB

Zmarł 11 grudnia 2019 r. w Rumi,
w 89 roku życia i 66 ślubów zakonnych

KS. BOLESŁAW ROZMUS SDB

Zmarł 12 grudnia 2019 r. w Oświęcimiu,
w 84 roku życia, 67 ślubów zakonnych i 57 roku kapłaństwa

KS. STANISŁAW JANKOWIAK SDB

Zmarł 3 stycznia 2020 r. w Pile
w 89 roku życia, 70 ślubów zakonnych i 61 kapłaństwa



MSZA ŚWIĘTA DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas,
także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe,
nowenny (9 Mszy Świętych) oraz gregorianki
(30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń:
22 644-86-78 wew. 103

lub napisz: modlitwa@misjesalezjanie.pl

ROZLICZENIA PODATKOWE



Ofiary składane na misje salezjańskie mają charakter **darowizny na cele kultu religijnego**. Każdy ofiarodawca rozliczając się z Urzędem Skarbowym za rok 2019 może odliczyć na cele kultu religijnego do 6% rocznego dochodu.

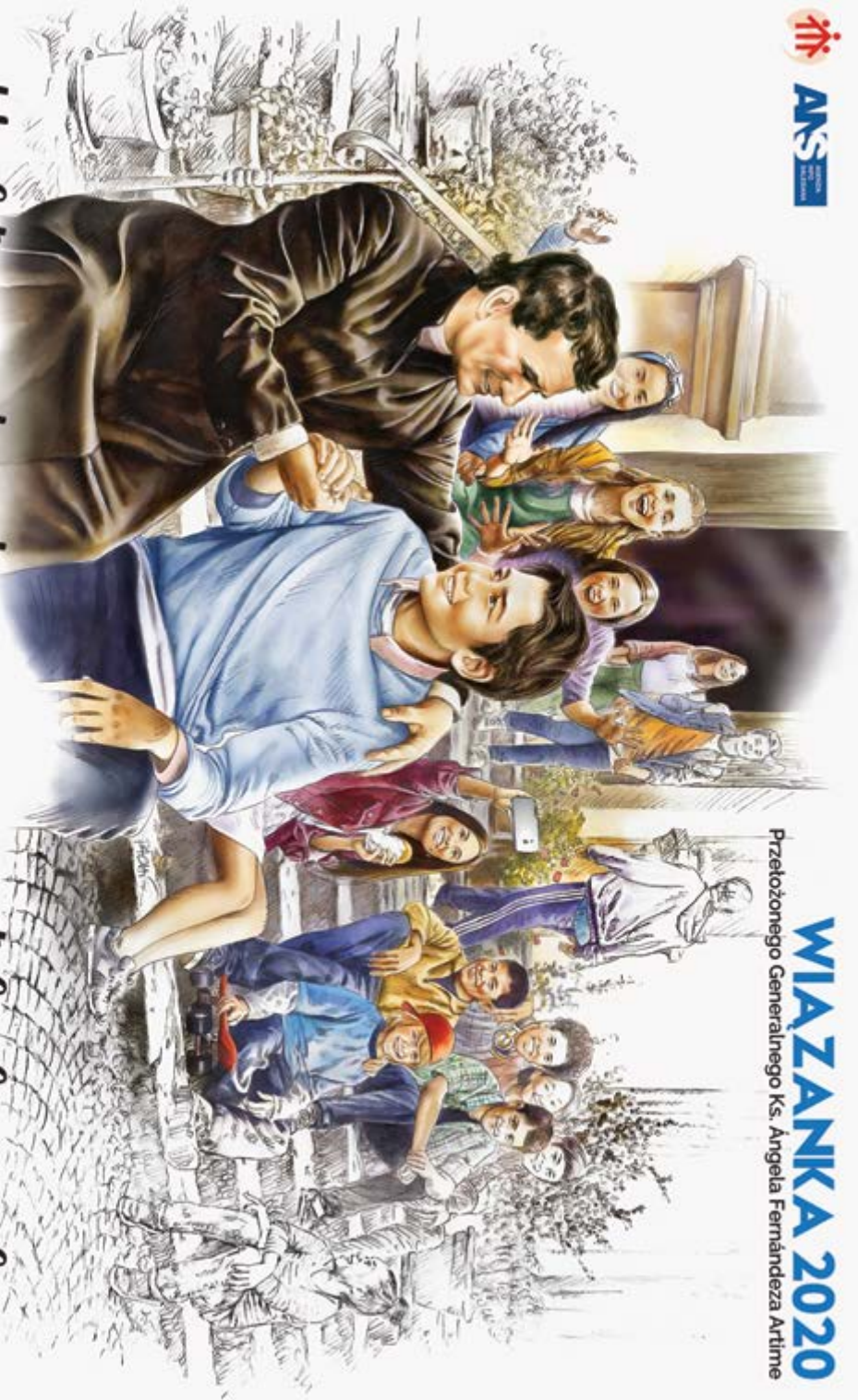
Przekazania takiej darowizny można dokonać na rachunek bankowy Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, wpisując w tytule przelewu: „**Darowizna na cele kultu religijnego**” (i dalej np.: Msza św. ... projekt nr ... lub misje salezjańskie).

Na podstawie art. 55 ust. 7 ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczypospolitej Polskiej istnieje również możliwość przekazania Salezjańskiemu

Ośrodkowi Misyjnemu innego typu darowizny, z przeznaczeniem na kościelną działalność charytatywno-opiekuńczą, bez ograniczeń co do wysokości darowizny. Chęć przekazania tego typu darowizny należy wcześniej zgłosić do Ośrodka, byśmy mogli przygotować odpowiednią dokumentację.

Przekazania takiej darowizny można dokonać na rachunek bankowy Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, wpisując w tytule przelewu: „**Kościelna działalność charytatywno-opiekuńcza**” (i dalej np.: projekt nr ... lub adopcja nr ...).

**W związku z tym, w marcowym numerze „Misji Salezjańskich”
wyślemy Państwu potwierdzenie wpłat za 2019 rok.**



«Niech twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie»

Prk 4,10

DOBRY CHRZEŚCIJANIE I UCZCIWI OBYWATELE